Religijne, Krzyżu święty nade wszystko

Krzyżu święty nade wszystko,
Drzewo przenajszlachetniejsze,
W żadnym lesie takie nie jest,
Jedno na którem sam Bóg jest.
Słodkie drzewo, słodkie gwoździe,
Rozkoszny owoc nosiło.

Skłoń gałązki Drzewo święte,
Ulżyj członkom tak rozpiętym,
Odmień teraz onę srogość,
Którąś miało z przyrodzenia,
Spuść lekkuchno i cichuchno,
Ciało Króla Niebieskiego.

Tyś samo było dostojne,
Nosić światowe Zbawienie,
Przez cię przewóz jest naprawion,
Światu który był zagubion;
Który święta Krew polała,
Co z Baranka wypłynęła.
W jasełkach leżąc, gdy tam płakał,
Już tam był wszystko oglądał,
Iż tak haniebnie umrzeć miał,
Gdy wszystek świat odkupić miał,
W on czas między zwierzętami,
A teraz między łotrami.

Niesłychanać to jest dobroć,
Za kogo na krzyżu umrzeć;
Któż to może dziś wykonać,
Za kogo swoją duszę dać;
Sam to Pan Jezus wykonał,
Bo nas wiernie umiłował.

Nędzne by to serce było,
Co by dziś nie zapłakało,
Widząc Stworzyciela swego,
Na krzyżu zawieszonego,
Na słońcu upieczonego,
Baranka Wielkanocnego.

Maryja Matka patrzała,
Na członki które powiła,
A powiwszy całowała,
Z tego wielką radość miała;
Teraz je widzi sczerniałe,
Żyły, stawy w nim porwane.

Nie był taki ani będzie,
Żadnemu smutek na świecie,
Jaki czysta Panna miała,
W on czas kiedy narzekała:
Nędzna ja sierota dzisiaj,
Do kogóż się ja skłonić mam.

Jednegom synaczka miała,
Com go z nieba być poznała,
I tegom już postradała,
Jednom się sama została;
Ciężki ból cierpi me serce,
Od żalu mi się rozsieść chce.

W radościm go porodziła,
Smutku żadnegom nie miała;

A teraz wszystkie boleści,
Dręczą mię dziś bez litości;
Obymże ja to mogła mieć,
Żebym mogła zaraz umrzeć.

Byś mi Synu nisko wisiał,
Wzdybyś ze mnie jaką pomoc miał;
Głowę bym Twoją podparła,
Krew zsiadłą z lica otarła;
Ale cię nie mogę dosiądz,
Tobie, Synu, nic dopomódz.

Anielskie się słowa mienią,
Symeonowe się pełnią;
On mówił pełnaś miłości,
A jam dziś pełna gorzkości;
Symeon mi to powiedział,
Iż me serce miecz przebóść miał.

Ni ja ojca, matki, brata,
Ni żadnego przyjaciela,
Skądże pocieszenie mam mieć,
Wolałabym stokroć umrzeć,
Niż widzieć żołnierza złego,
Co przebił bok Syna mego.

Matki co synaczki macie,
Jako się w nich wy kochacie,
Kiedy wam z nich jeden umrze,
Ciężki ból ma wasze serce;
Cóż ja, com miała jednego!
Już nie będę mieć inszego.

O niestetyż, miły Panie!
Toć niemałe rozłączenie,
Przedtem było miłowanie,
A teraz ciężkie wzdychanie;
Czemuż Boże Ojcze nie dbasz,
O Synaczku pieczy nie masz.

Którzy tej Pannie służycie,
Smutki jej rozmyśliwajcie,
Jako często omdlewała,
Często na ziemię padała;
Przez te smutki któreś miała,
Uprośże nam wieczną chwałę
Amen.